Nr 47. Dnia 16 lutego. Poniedziałek. Dnia 4 (16) lutego 1885 r.

Prenumerata: Rocznie rs. 9, półrocznie rs 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25 miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: koszta przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5; poranny w dni powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Juljanny P. M.
Wtorek: Sylwina Bisk. i Donata M.
Środa: Popielec Symeona Biskupa.
Czwartek: Konrada Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 18.
Zachód " 5 " 11.
Długość dnia godzin 9 minut 53.
Przybyło " " 2 " 15

Wschód księżyca o godzinie 7 minut 35 w.
Zachód " 7 " 9 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 8 cali 4
Dziś o godzinie 2-ej po południu ciepła 4° R.

Piątek: Eucherjusza B. i Leona B.
Sobota: Maksymjana Biskupa.
Niedziela: Kat. św. Piotra w Ant.
Poniedziałek: Piotra D i Romany P.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Milady bł., jutro Świętorada.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków komitetu celem utworzenia sal zarobkowych imienia Staszyca. (Resursa kupiecka—godzina 7 wieczorem.)—Konferencja przewodniczących w komisjach sanitarnych obywatelskich.

Wybory: Wybory członków do zarządu warszawskiej gminy izraelickiej.

Widowiska: Teatr Wielki: „Sen nocy letniej";—teatr Rozmaitości: „Anna de Kerviller", „Pan Benet" i „Babie lato";—teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pierścień rodzinny". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

— Jutro w kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim) o godzinie 10-ej zrana odprawioną będzie solenna wotywa przed ołtarzem św. Antoniego, z wystawieniem N. Sakramentu w puszce i z procesją.

— Jutro zakończy się 40-godzinne nabożeństwo w kościołach:
św. Ducha (po-paulińskim),
św. Krzyża i
św. Kazimierza (panien sakramentek).

Przegląd polityczny.

Z Wiednia donosi nasz korespondent pod d. 14-ym b. m. co następuje:

„Pierwsze wrażenie wczorajszych zajść w izbie było takie, iż się zdawało, jakoby nadszedł początek końca. Trzy zwycięstwa odniosła opozycja w kilku dniach. Powstał popłoch na prawicy, a organa opozycji tryumfują. Mimo to jednak nie posuwają się do twierdzenia, że wybuchło przesilenie rządowe; mówią tylko, że jest przesilenie większości.

Po bliższej rozwadze okazuje się, że i tego nie ma, chociaż pozory za tem przemawiają. Rzecz się tak ma.

Ustawa o należytościach skarbowych jest niezbędną dla rządu, celem przywrócenia równowagi w budżecie wobec wzrastających wydatków. Ustawa ta zawiera wielkie ulgi dla maluczkich („*für den armen Mann*"), dla drobnych przemysłowców i rolników, co świetnie wykazał poseł Biliński, opodatkowywa po raz pierwszy ruchomy kapitał, na co się wszyscy zgadzają, ale z drugiej strony nakłada na tychże samych maluczkich, na wieśniaków zwłaszcza, nowe i dotkliwe ciężary. Posłowie włościańscy żądali nie usunięcia, ale złagodzenia tych ciężarów, na co rząd nie chciał przystać. Ustawy, co do której nie osiągnięto porozumienia z *całą* większością, nie należało brać pod obrady, narażać się zwłaszcza w ostatniej sesji. Ustawy wszelako nie odrzucono; oponenci z klubu Lienbachera-Liechtensteina wyraźnie zastrzegli, że pragną tej ustawy lecz z poprawkami. Rząd nie otrzymał zatem bynajmniej wotum nieufności, ustawę przekazano ponownie do komisji tylko dla poczynienia poprawek, co się przy każdej ustawie zdarza...

I nie byłoby ztąd żadnego nieporozumienia dalszego ani zamięszania, gdyby to nie był koniec sesji ostatniej, gdyby ustawa poprawiona mogła powrócić jeszcze do izby. To jest niemożliwem, ostatecznie więc *na teraz* ustawa upadła. Wprawdzie większość gotową jest inne bieżące rzeczy uchwalać, co do nas jednak, to ustawy o kolei Lwów—Rawa, o regulacji rzek, trudno ażeby mogły przyjść pod obrady, gdyż skoro nie uchwalono zwiększenia dochodów, jakżeż uchwalać zwiększenie wydatków?

Nadto zamięszanie każde rodzi kwasy, zniechęca, a tu budżet jeszcze nieuchwalony i lewica przewleka każdą sprawę. Jest więc prawdopodobnem, że prócz budżetu nic już na stół nie przyjdzie, ani socjalne wnioski, ani kolej północna.

Nie w chwilowem zamięszaniu leży szkodliwość sytuacji, ale w tem, że kadencja ma się skończyć jałowo, bez ważnych rezultatów, że wybory pod tak przygnębiającem wrażeniem odbywać się będą. Czy i jak hr. Taafe i większość przeciw temu jeszcze zaradzić będą zdolni, na to na razie nie można dać odpowiedzi."

Z Cetynji piszą: Organ rządowy *Glas czarnogorca* zapowiada, jako program rządu w bieżącym roku, pracę pokojową na wszystkich polach życia publicznego. Już sam ten program — pisze przytoczony dziennik — nakłada na rząd książęcy obowiązek trzymania się także na zewnątrz polityki pokojowej. Obecne położenie w Europie jest na szczęście takie, iż możliwą jest polityka pokojowa. Wielkie konserwatywne mocarstwa, Rosja, Austro-Węgry i Niemcy, w interesie utrzymania ogólnego pokoju postanowiły działać we wszystkich wielkich kwestjach w ścisłem porozumieniu, a uchwała ta jest rękojmią utrzymania spokoju w naszej części świata. Nawet na półwyspie bałkańskim, gdzie interesa Rosji niezawsze bywają w zgodzie z interesami Austro-Węgier, zapewnioną została solidarność polityczna obu mocarstw.

Cel ten został osięgnięty skutkiem zjazdu w Skierniewicach, a wspólne życzenie utrzymania stanu rzeczy, jaki został wytworzony przez traktat berliński, ułatwiło osiągnięcie tego celu. Niemniej pokój w Czarnogórzu opiera się na porozumieniu skierniewickiem. Wprawdzie ludy bałkańskie nie mają powodu błogosławić traktatu berlińskiego, jednakże przyznać należy, iż traktat ten miał tę dobrą stronę, że utrwalił sytuację. Dlatego należy uznawać ów pakt międzynarodowy, albowiem w takim tylko razie może być utrzymany pokój na wschodzie. Pod osłoną tego paktu — kończy organ czarnogórski — daną została także naszemu rządowi sposobność do oddania się całkowicie polityce pokojowej i pozostania z naszymi sąsiadami w dobrych stosunkach. Wszystko to zaś stanowi zarazem warunek zrealizowania wielkiego zadania, jakiem jest wewnętrzne państwowe odrodzenie Czarnogórza."

Artykuł ten, pojawiający się w chwili, gdy z Wiednia nadpłynęła pierwsza wiadomość o zamierzonej podróży arcyksięcia Rudolfa do Cetynji, stanowi jej objaśnienie. W herkulesowej pracy łatania pokoju i wytwarzania pozoru przynajmniej stosunków harmonijnych na półwyspie bałkańskim zbliżenie się Czarnogórza do Austrji jest prawie koroną dzieła! Jeżeli gdzie były trudności do zwalczenia i ofiary do poniesienia, to z pewnością stosunek Austrji do Czarnogórza najobfitsze otwierał takowym pole.

Poniżej podajemy depeszę pierwszorzędnej wagi donoszącą, iż główny na teraz cel wyprawy jenerała Brière de l'Isle w Tonkinie został osiągnięty. W nocy z piątku na sobotę opadły przed francuzami wrzeciądze najsilniejszej twierdzy tonkińskiej Langsonu. Wschodni Tonkin aż po samą granicę chińską jest odtąd prowincją francuską. Akcja skieruje się zapewne teraz ku twierdzom zachodnim Lao-Kai i Kaobang.

Wedle ostatnich wiadomości wojska włoskie, które zajęły Bejlul i Massawę, mają wedle umowy z Anglją zadanie oczyszczenia z band powstańczych i rozbójniczych drogi z Suakimu do Berberu, tudzież z Massawy przez Kassalę do Chartumu. Na tem ograniczyć się ma na teraz współdziałanie militarne Włoch z Anglją w Sudanie. Po odpłynięciu drugiej wyprawy włoskiej na morze Czerwone w d. 12-ym b. m. przygotowywa się już trzecia. Takowa wypłynąć ma z portów włoskich w dniu 19-ym lub 20-ym b. m., a składać się będzie z dwóch bataljonów, dwóch bateryj i jednej kompanji oddziałów technicznych, razem z 1400 ludzi.

Br. Z.

Wyniki badań

zarządzonych przez komitet reprezentantów zgromadzenia kupców w Warszawie.

I.

Przemysł przetworów i wyrobów metalowych.

Wiadomości o tym przemyśle zebrano z 41 fabryk, które w lipcu r. z. zatrudniały 7,750 robotników.

Wszystkich fabryk wyrobów metalowych znajdowało się w Warszawie w lecie r. z. około 70. Ze względu na pochodzenie sił pracujących, w obręb badania wciągnięto i wielką fabrykę stali na Nowej Pradze. Odpowiedzi na kwestjonarjusz urzędu starszych objęły również i fabrykę „Paulina" pod Pruszkowem.

Produkcja wszystkich tych fabryk w przybliżeniu wynosi 13 miljonów rubli, a liczba zajętych w nich robotników da się oznaczyć na 9,000. *)

Fabryki objęte sprawozdaniem należą do rzędu najznaczniejszych. Pokazuje to sama liczba zajętych w nich robotników, dochodząca do 86.

Wynika ztąd, że obraz, jaki się wytwarza na podstawie liczb dostarczonych, będzie mógł dać poważne wyobrażenie o stanie przemysłu metalowego Warszawy w samym końcu ubiegłego roku.

A) *Zmniejszenie się produkcji.*

Konieczności zmniejszenia produkcji ulegają teraz wszystkie fabryki warszawskie; pięć tylko zakładów zatrudniających 311 robotników, czyli zaledwie 5% zajętych w dniu 1-ym grudnia, znajduje się w wyjątkowo szczęśliwem położeniu. W sześciu wypadkach stwierdzono fakt trzymania się wytwórstwa prawie w mierze, a zatem słabego jeszcze odczuwania stagnacji; ale i tu zaznaczono, że widoków na przyszłość nie ma żadnych, a w pozostałych 30-tu fabrykach utyskiwanie na brak zbytu i zamówień jest powszechnem.

Zmniejszenie się produkcji przedstawia następujące stopniowanie:

W 1	fabryce	zmniejszyła się produkcja o	90%
" 1	"	" "	83⅓%
" 1	"	" "	75%
" 1	"	" "	60%
" 2	"	" "	50%
" 4	"	" od	30—49%
" 6	"	" "	20—29%
" 8	"	" "	10—19%.

W sześciu fabrykach z ogólnej liczby trzydziestu dotkniętych przesileniem, stwierdzono tylko w ogóle zmniejszenie się produkcji i zbytu bez liczebnie oznaczonego stopnia.

Objaśnić wypada, że dotychczas jedna tylko fabryka mniejsza (z 21 robotnikami) upadła już w ciągu bieżącej zimy. Jednakże ze sprawozdań okazuje się, że wiele fabryk robi tylko na zapas, a niektóre z nich, rozporządzające mniejszemi kapitałami, ciężaru tych zapasów już dziś wytrzymać nie mogą. Jedne od Nowego Roku zapowiedziały zmniejszenie godzin pracy; inne miały roboty tylko do wiosny. Są takie, które, aby tylko nie rozpuszczać robotników, pracują po cenie kosztu, a zbyt znajdują jedynie przez ciągłe zniżanie ceny.

Położenie pogorszy się bezwarunkowo z wiosną, kiedy fabryki większe pokończą swe obstalunki. W odpowiedzi na uczynione przez urząd starszych zapytania wielu producentów przewiduje konieczność bądź zamknięcia fabryk, bądź też zmniejszenia liczby godzin pracy fabrycznej. Badanie przekonywa, że konieczność taka w końcu grudnia r. z. zagrażała 14 fabrykom, tak, iż z ogólnej liczby 41, 27 tylko miało zapewnione dalsze istnienie w dotychczasowem natężeniu i dotychczasowych warunkach

*) Pracuje nadto przeszło tysiąc robotników w warsztatach mechanicznych drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, oraz drogi terespolskiej, ale zakłady te nie wchodzą do statystyki, zbieranej przez magistrat m. Warszawy.

pracy. W 13-tu fabrykach z liczby zagrożonych pracowało w dniu 1-ym grudnia r. z. 2,854 robotników czyli 45% liczby ogólnej pracujących w przemyśle metalowym. Stosunek ten jest aż nadto wymownym.

B) *Przyczyny zmniejszenia się produkcji.*

Prawie wszyscy fabrykanci jednogłośnie wskazują „ogólne położenie ekonomiczne”, zły stan rolnictwa, niemogącego zbywać korzystnie swych produktów, zachwianie się cukrownictwa, ustanie ruchu budowlanego w Warszawie — i wskutek tych i innych przyczyn, ogólniejszej już natury, brak gotowizny, a zatem i narzucającą się konsumentom konieczność ograniczania się w wydatkach.

Do tych przyczyn przyłącza się jeszcze i trudność, jaką spotykają tutejsi fabrykanci przy odbiorze należności z Cesarstwa. Niektórzy z fabrykantów uskarżają się na konkurencję zagranicy, nawet na protegowanie wyrobów zagranicznych przez większych przemysłowców pochodzenia cudzoziemskiego. Jedna z większych fabryk, zatrudniająca 300 robotników, na konkurencję zagraniczną kładzie nacisk szczególnie silny.

Przemysł nasz—czytamy w odpowiedniem sprawozdaniu—opłaca wysokie cła od węgla i koksu i choć pozornie ma broń przeciwko wyrobom obcym, nie ma jednak w istocie osłony dla wyrobów własnych; niezbędny bowiem surowiec obciążony jest cłem, które podnosi cenę wyrobu i stawia go w gorszych warunkach od zagranicznego. Przytem płaca rzemieślnika jest u nas stosunkowo wyższą. Frachty bezpośrednie są zawysokie, zwłaszcza do Cesarstwa i zamało rozwinięte w praktyce. Wreszcie do niepomyślnego stanu—według opinji właścicieli pomienionej fabryki—przyczyniać się ma drogość kredytu, nie przedstawiającego dostatecznego ułatwienia dla stosunków przemysłowo-handlowych.

Po tych skargach idą jeszcze inne. Słychać mianowicie utyskiwania na ustanie robót dla kolei żelaznych; z ukończeniem bowiem budowy drogi dąbrowskiej ustały i liczne zajęcia, jakie dawała fabrykom wyrobów metalicznych budująca się na rozciągłości czterystu kilkudziesięciu wiorst nowa linja komunikacyjna.

Od wszystkich tych skarg weselszym dźwiękiem odbija się tylko wiadomość, że nasze wyroby platerowane zaczynają już znajdować zbyt za granicą.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Ojciec Piotr.

(SYLWETKA POŚMIERTNA.)

Warszawa, jak każde wielkie miasto, ma swoje wydatniejsze, charakterystyczne postacie, które tak się zrosły z jej życiem powszedniem od lat wielu, że gdy jedna z nich zniknie nagle—pozostaje po niej jakaś dziwna próżnia, którą następnie zapełnia już tylko legenda brukowa...

Jedną z takich charakterystycznych postaci był zmarły w dniu wczorajszym ś. p. Piotr Aleksander Krzymiński, „ociec Piotr“, jak go powszechnie nazywano, może z powodu, że i on także wszystkich bywających w jego handlu dawnych kundmanów, żonatych zwłaszcza—„ojcami“ tylko, z dodaniem imion chrzestnych nazywał.

Zanim jednak skreślimy sylwetkę pośmiertną tej tak wydatnej w mieście naszem postaci—opowiemy pokrótce jej pochodzenie i w ogóle tak zwane *quasi* oficjalnie—jej *generalia*.

Ś. p. Piotr Aleksander Krzymiński urodził się na ziemi wielkopolskiej w Poznaniu, lat temu 86 z górą. Ojciec jego prowadził tam dom przemysłowo-komisowy i dorobił się już był dość znacznego majątku długoletnią i rzetelną pracą—gdy nagle przez nadużycie dobrej jego wiary i to przez ludzi, którym ufał zupełnie przez wzgląd na ich ród i stanowisko społeczne—majątek ten utracił.

Podupadłszy, oczywiście nie mógł już dać dzieciom swoim takiego wykształcenia o jakiem dotąd marzył i z tego powodu Piotr oddany został na t. z. „praktykę“ do znacznego i reputowanego wówczas w całem księstwie handlu win sukcesorów Treppmachera.

Tam pozostając lat kilka i obok ścisłego pełnienia obowiązków znajdując czas do kształcenia się w naukach i nabywania wiadomości potrzebnych w tej handlu gałęzi—młody Piotr potrafił pozyskać szacunek i zaufanie swoich pryncypałów tak dalece, że zaraz po wyzwoleniu powierzyli mu oni zarząd zupełny nad swojemi piwnicami znakomitemi.

Tak więc specjalnością przemysłową ś. p. Krzymińskiego stało się już od owego czasu znawstwo i kultura win.

Wyrobiwszy sobie szerokie w świecie handlowym uznanie, jako wyborny i rzetelny hodowca win najpierw w Poznaniu, następnie zaś w Warszawie, dokąd wezwany został przed 60 około laty dla objęcia zarządu nad słynnemi tu wówczas piwnicami domu handlowego pod firmą Zieglera i Sturma, prowadząc zarazem interesa komisowe, powierzone mu przez kilku pierwszorzędnych domów zagranicznych, nieboszczyk K. zdecydował się wreszcie otworzyć w naszem mieście skład win własny i otworzył go rzeczywiście w r. 1829-ym dnia 1-go października w domu Petiskusa (obecnie Nepresa) w lokalu, w którym dziś mieści się sklep p. Pilisza.

Któż zresztą z warszawiaków, a i z obywateli wiejskich od dwóch pokoleń z górą nie zna i nie pamięta dziś jeszcze, tego charakterystycznego lokalu, który zresztą całą prostotą swojego pierwotnego umeblowania wraz z portretem słynnego Gecla nawet, przeniósł po półwiekowej z górą egzystencji do nowego dotąd przez K. zajmowanego sklepu?

Tenże sam stół okrągły olszowy, fornirowany mahoniem, o jednej nodze, też same, skórą wybite kanapy i krzesełka i też same stoliki proste stoją i teraz jeszcze—a nawet i ów sławny parawanik, rodzaj forsztowania, które w dawniejszym lokalu oddzielało część drugiej izby, tworząc tak zwaną „kapliczkę“ (?)– żyje dotąd także, tylko skurczone, złamane boleśnie, jakby z rozpaczy po stracie ważnego stanowiska, jakie zajmowało ongi, na dawnej półwiekowej siedzibie!

Ci jednak z czytelników, choć takich mało zapewne, którzy znają handel K. i jego samego, tylko na nowem, w domu hr. Krasińskiego zajmowanem miejscu—nie mogą mieć żadnego prawie wyobrażenia o jego dziejach dawnych. I nie dziw! Sprzęty wprawdzie pozostały też same; kuglarz Gecel dotąd tak samo wisi na ścianie, a i gospodarz handlu choć już ugięty pod brzemieniem dziewiątego krzyżyka, żył tu przed chwilą jeszcze, nie zmieniając swoich przywyknień dawnych: popijając „Margot“ z czerwonym i „Lafita“ z żółtym lakiem, otoczony kilku już tylko przyjaciołmi, niedobitkami przeszłości.

Lecz, pomimo tego pozoru tożsamości ram obrazu, treść jego zmieniła się zupełnie—bo znikli zeń, kryjąc się pod mogiłą, ludzie, którzy w dawnym lokalu przez lat szereg długi utworzyli z siebie samych jakby wielką galerję portretów familijnych, pomiędzy którymi znajdowały się wszystkie prawie najwybitniejsze postacie z dziejów Warszawy w ostatniem półstuleciu.

W istocie magnaci i finansiści, artyści i uczeni, dziennikarze i urzędnicy, spotykali się na tym neutralnym terenie, sprowadzeni tam reputacją doskonałej i sumiennie urządzonej piwnicy.

Terenem tym był wspomniany już pierwszy frontowy pokój, z okrągłym na środku stołem, przy którym, jak rycerze króla Artura, zasiadali smakosze, a czasem i znawcy nawet, z całą swobodą dysponowania i kieszenią własną i zasobami piwnicy K., chociaż i tu niekiedy despotyczny gospodarz handlu stawiał pewne granice.

Prawdziwi jednak znawcy, tak zwani „ojcowie”, gromadzili się w owej, za przepierzeniem, w drugiej sali, kapliczce i zasiadali tam, już jako członkowie kongregacji, zostającej pod absolutną juryzdykcją samego ojca Piotra.

W kapliczce nie wolno było dysponować nic indywidualnie, dla własnego smaku lub dla fantazji własnej. Tam butelki wina musiały zawsze iść wskazaną przez gospodarza kolejką i nie wolno było nikomu, choćby miljonerowi, rozpoczynać posiedzenia od win wyższych, lecz koniecznie od talarowego tylko Margota. Później dopiero, jeżeli przyszła ochota, podnoszona acz zwolna i z pewnym planem gatunki wina, coraz wyższe i niekiedy dochodzono do najwyższych nawet, przed których reprezentantami, pokrytemi pleśnią, schylały się ze czcią głowy kapliczkowych znawców.

Szampana sam K. nie pijał prawie wcale, i nie rad był patrzeć, jak drudzy piją ten gatunek wina, które „praporszczykowskiem” nazywał.

Sama tylko marka czerwonego Klikota (Veuve Cliquot rouge) traktowana była z pewnem pobłażaniem przez ojca Piotra, tak, że niekiedy, za lat dawniejszych, sam kosztować ją raczył niekiedy.

Zresztą piwnica tego półwiekowego kupca była prowadzona wzorowo, a wina z niej pochodzące, jako czyste i oryginalne, przy umiarkowanej cenie, zdobyły sobie reputację trwałą.

Że jednak sam właściciel zakładu był dziwakiem nieco, więc też i jego piwnica posiadała rozmaite tajemnice i niespodzianki.

Tak np. można tam było znaleść niekiedy, rozumie się tylko przy dobrej gospodarza woli, gatunki win niebywałych w innych starszych nawet handlach tutejszych, a wśród gatunków tych były i wysokie, rozmaitej strefy, które wcale, wcale, jak t. zw. „kurant”, w handlu nie figurowały, a które jednak ojciec Piotr sprzedawał niekiedy szczęśliwym wybrańcom losu po cenie bajecznie niskiej.

Widzieliśmy jedno z takich win włoskie: „Villanuova”, które znany tu i popularny wielce rejent ś. p. Stanisław Jasiński kupił od ojca Piotra po sześć złotych polskich butelkę.

Oczywiście było to wino deserowe, stało ono w piwnicy kupca przez lat około 30 i warto było każdy *prix d'affection*, choćby i najwyższą nawet. Ale ojciec Piotr nieboszczyka Jasińskiego bardzo lubił i szanował wielce — więc wziął od niego za swe „Villa-nuova” taką cenę, za jaką sam przed 30 laty wino to, w większej partji z pierwszej ręki zakupił.

Już to w ogóle nieboszczyk K. lubił rozciągać opiekę nietylko nad członkami zgromadzeń w kapliczce, lecz i nad gośćmi zwyczajnymi także — choć tym ostatnim, pijącym w pierwszej, frontowej izbie pozostawiał zwykle całą swobodę, z warunkiem wszelako, aby punkt o 9-ej wieczorem, czy chcą, czy nie chcą z handlu wychodzili i aby w nim prócz sera szwajcarskiego, po który umyślnie w danym razie dla nich posyłano, żadnych innych jadeł, zakąsek lub bakalij nie domagali się wcale.

Opiekę wyjątkową rozciągał ojciec Piotr nad młodymi gośćmi z tej pierwszej sali, skoro spostrzegł, iż ci zaczynają, jak się to mówi, „hulać” i chcą imponować jedni drugim hojnością i rozrzutnością.

— Nie chcę, żeby potem głoszono, że u mnie zmarnowali grubsze pieniądze na pijatykę—mawiał wtedy— i czasem bądź wręcz nie pozwalał podawać takim rozhulanym gościom win zbyt drogich, bądź oświadczał, że takich nie trzyma wcale.

Niekiedy jednak urządzał im figle uczciwe—z których jednak niewszyscy byli zadowoleni.

Raz np. kilku już podochoconych nieco młodzieńców bardzo szykownych przybyło do handlu ojca Piotra i najpierw jeden z nich zażądał, aby im podano butelkę wina węgierskiego za pół dukata, jak się to wówczas mówiło, gdy dukat liczył się po 18 złotych, ale prawdziwych....

Po tej pierwszej butelce drugi z kolei młodzieniec, chcąc zakasować pierwszego, kazał dać butelkę za całego dukata.

Trzeci fundator postawił wino za dwa dukaty, czwarty za trzy, a piąty aż czterodukatową butelką wszystkich ostatecznie już zaćmił.

Młodzieńcy pili te różne win gatunki ze smakiem znawców prawdziwych; chwalili „bukiet”, czuli „myszkę”, „śliweczkę”, „melon” nawet i podziwiali coraz delikatniejszy „szczypek” w każdej nowo podanej flaszce.

Dopiero gdy przyszło do zapłacenia i gdy podano im rachunek, za pięć wypitych butelek — dwa i pół dukaty, „znawcy” dowiedzieli się już z ust samego ojca Piotra, że pili wciąż wino jednej ceny, tylko z rozmaitym smakiem, coraz wytrawniejsze — a zakończone butelką, także półdukatowego maślacza.

Rozumie się, iż z początku wszyscy czuli się obrażeni srodze, że ich tak na dudków wystrychnięto, ale nazajutrz, wytrzeźwieni, musieli przyznać w duszy, że ojciec Piotr był uczciwym człowiekiem, nie chcącym wyzyskiwać ich niewczesnej hojności i kupcem, rzetelnym bardzo.

Ten uczciwy despotyzm i wielka, wobec gości, jakby afektowana nieco powaga, różniły niekiedy ojca Piotra nawet z takimi klijentami, dla których on miał sympatję i od których sam był lubiany szczerze

Ja sam byłem tego przykładem.

Niegdyś, przed 30-tu laty, zarekomendowany przez ś. p. Antoniego Lesznowskiego, ówczesnego redaktora *Gazety warszawskiej*, dla którego nawet nieboszczyk K, miał estymę wielką, pozyskałem był sobie pewne łaski „ojca”, a nawet dopuszczany bywałem na posiedzenia odbywane w „kapliczce” (?), gdzie i moje także zdrowie, według przyjętego zwyczaju, honorowane było kolejkowym toastem, choć co prawda, na szarym już zwykle końcu. Ponieważ jednak posiedzenia te krępowały wszelką swobodę inicjatywy—a nawet i gawędkę wesołą—gdyż wszyscy tam musieli stosować się do rygoru, wprowadzonego przez „ojca” „ojców”—wolałem przeto najczęściej przebywać w pierwszej sali w towarzystwie zwykłych profanów... za co ojciec Piotr niekiedy spoglądał na mnie krzywo, nazywając złośliwie „młodzieńcem”.

Otóż pewnego razu, a było to, o ile pamiętam, w w roku 1858-ym w lecie, spotkawszy się zrana na Teatralnym placu z Żółkowskim i ś. p. Panczykowskim, którzy z jakiejś wcześnie ukończonej wychodzili próby, począłem ich prosić, usilnie ażeby przyjęli odemnie kieliszek dobrego wina.

Po długich certacjach, zniewoleni prawie, dwaj znakomici artyści, zgodzili się wstąpić do ojca Piotra, by tam, jak radził Żółkowski, wypić dla wzbudzenia przedobiadowego apetytu po szklance dobrego wystałego zieleniaczku.

Weszliśmy więc wprost do frontowej od ulicy izby i tam, zasiadłszy przy okrągłym stole, kazaliśmy podać sobie butelkę półdukatowego węgrzyna, znanego nam dobrze gatunku.

Gdy już nieśliśmy do ust pierwsze nalane kieliszki, Żółkowski powstrzymał nas uwagą, że w poda-

nem nam winie pływa jakby piaseczek jakiś—czyli że wino to fermentuje.

Istotnie jakieś jakby skrystałowane atomy napełniały to wino widocznie.

Wtedy wziąwszy kieliszek z sobą poszedłem do „kapliczki", gdzie właśnie ojciec Piotr, chory już wówczas na nogę, trzymał ją złożoną na jednem krześle, sam siedząc w drugiem.

Rozmawiał z niejakim Grochowskim, inżenierem, który siedział obok. Obadwaj jednak nic nie pili.

— Ojcze Piotrze!—rzekłem pokazując przyniesiony kieliszek.—Podano nam wino, ale z jakimś pływającym piaseczkiem. Co to znaczy?

K. milcząc, wziął odemnie kieliszek, podniósł go w górę pod światło, a popatrzywszy nań nieco, rzekł zwracając mi go:

— Możecie pić!

Gdy jednak Żółkowski, któremu zakomunikowałem ową lakoniczną decyzję, oświadczył, że tego piaseczku pić nie będzie, wróciłem do kapliczki i poprosiłem już tym razem „kochanego" Ojca Piotra, ażeby przez wzgląd na to, że goście moi pić tego wina nie chcą, polecił odmienić je na inne, choćby i droższe nawet.

Ale poważny „ojciec" „ojców" potrząsnął głową i wyrzekł znowu krótko i sucho:

— Wino dobre i pić je będziecie!

Wyznaję, że ta odpowiedź bezwzględna obok nogi trzymanej na krześle i całego lekceważącego jakoby wzięcia się, obraziła mnie żywo. A że wówczas jeszcze nie odznaczałem się cierpliwością wielką, którą później dopiero, podczas częstych kuracyj mlekiem koziem... zdobyłem, obruszony przeto wyrzekłem:

— Albo pan kup sobie pałac, postaw szwajcara u bramy i zapraszaj na gratisowe wino według twego wyboru, albo też bądź kupcem i sprzedawaj takie, jakiego goście, którzy za nie płacą, żądają!

K. ani drgnął nawet, tylko gdym skończył, wyrzekł spokojnie.

— Innego wina nie dam.

Wtedy wyszedłem rozgniewany bardzo. Nie pamiętam już jak się to dalej skończyło. Czy poszliśmy ztamtąd do Dobrycza powetować zawód doznany, czy też rozeszliśmy się każdy w swoją stronę—bez wina—to pomnę jednak, że wróciwszy do redakcji *Gazety Polskiej Polskiej*, wówczas *Codziennej* jeszcze, którą wydawałem, napisałem ostrą na „ojca" filipikę—drwiąc z jego powagi, kapliczki i dziwactw wszelkich.

Rozumie się, że artykuł ten, wydrukowany tegoż dnia jeszcze, zrobił wielką w kółku „ojców" sensację, a któryś z nich, pod pozorem życzliwości i z oburzeniem niby, pokazał go nieboszczykowi K., który przeczytawszy, oburzył się bardzo.

Nazajutrz wprawdzie, już sam żałowałem mojego postępku, ale że złe już się stało, a pomimo to lubiłem bardzo „lak czerwony" wówczas, przeto w kilka dni po owej eksplozji w towarzystwie jakichś dwóch o niczem nie wiedzących kompanów, poszedłem do handlu K.

Rozumie się, że wszedłem do ogólnej frontowej izby i tam przy bocznym stoliku zasiedliśmy.

Otóż trzeba było zdarzenia, że nieboszczyk Hipolit Skimborowicz, który wówczas w kapliczce siedział, wyszedłszy po coś do pierwszej sali, dojrzał mnie tam i podszedł powitać i pogawędzić nieco i że ojciec Piotr, ten czyn jego występny dostrzegł.

Oczywiście — płazem to ujść nie mogło.

Skoro więc tylko stary ex-redaktor *Przeglądu naukowego* do kapliczki wrócił, nieboszczyk K. począł mu ostre robić wymówki, że ze mną rozmawiał, a w końcu wyraził zdumienie dlaczego ja w handlu jego bywam.

Dowcipny Hipolit bez wahania zaimprowizował na to, że — podszedł do mnie jedynie dlatego, ażeby właśnie słowo w słowo toż samo mi powiedzieć. Czyli, że robił mi wyrzuty — i pytał dlaczego przyszedłem.

— I cóż on na to? — zapytał K.

— Ha! — odrzekł Skimborowicz. — Powiedział, że wprawdzie „ojciec" jest nieznośnym despotą, że ma kaprysy i dziwactwa, których znieść nie można, ale, że za to ma wino najlepsze w Warszawie, więc on na nie przychodzić tu będzie.

— Łajdak jest! Impertynent i napastnik! — zawołał oburzony K. — ale... — dodał po chwili, ciszej i łagodniej — na winie zna się dobrze.

I odtąd, przez ćwierć wieku prawie, chociaż dość często w handlu K. bywałem, nigdy już nie przemówiliśmy do siebie ani słówka. Chociaż ja już nazajutrz—powtarzam—żałowałem żem zmartwił „ojsa", a on z czasem łagodniał także widocznie — a raz nawet, gdy targując się *pro forma* z subjektem o małą po-radziwiłłowską buteleczkę, z wypisanym na niej kredą płynną „Nieborowem", prosiłem, aby mi dwa ruble opuścił z ceny, K. dowiedziawszy się od chłopca, kto o tę zniżkę prosił, rzekł szorstko: „oddać mu po tej cenie. Niech pije!"

Biedny, stary ojciec! Jakże mu twardo ku końcowi zaciężyło życie! Najpierw wiek i nieodłączne z nim dolegliwości, potem utrata wielu przyjaciół, nakoniec zaś—rzecz najprzykrzejsza—konieczność wyprowadzenia się z lokalu, w którym pół wieku przeżył i firmę swoją rozsławił.

Prawda, że tej ostatniej przykrości mógł uniknąć łatwo, płacąc żądaną przez nowego gospodarza domu podwyżkę lokalu, ale nieboszczyk K. był uparty i despotyczny zawsze. Czuł się on obrażonym w godności półwiekowego lokatora, którego szanować jakoby nie umiano. Wolał więc opuścić stare gniazdo i zapłacić za nowe i mniej dogodne drożej, byle nie ustąpić warunkom, które mu narzucano...

Ostatnie lata przebyte na nowem siedlisku przechodziły wolno i cicho. Znikła owa kapliczka, znikł orszak „ojców", których zdrowie za życia i po śmierci, na każdem posiedzeniu, uroczyście wznoszono, a wreszcie pochylony wiekiem, złamany chorobą znikł, i ów dziewięćdziesięcioletni starzec, który wprawdzie nie zrobił wielkich rzeczy na świecie, który miał dziwactw wiele, lecz który obok wrogiego usposobienia dla wszelkich innowacyj, chociażby nawet były postępem, tak, że do śmierci nawet nie chciał widzieć nowego żelaznego mostu na Wiśle i koleją żelazną nie pojechał nigdy, miał jednak głębokie przeczucie sumienności w handlu, rzetelność nieskażoną, charakter prawy i rękę otwartą zawsze dla potrzebujących pomocy, nieszczęśliwych istotnie, lub dla poparcia jakiejś myśli ogólnej, dążącej do zachowania tego co było a co on wraz z innymi kochał serdecznie.

Jedną z charakterystycznych stron charakteru ś. p. K. było to, że jako kupiec, przez lat 60 około prowadzący handel, nigdy nie podał sam i nie pozwolił podać o sobie najmniejszej reklamy, anonsu nawet, gdy mu to przyjaciele doradzali, twierdząc, że obecnie bez anonsu handel obejść się nie może, odpowiadał zawsze jedno: „niech mnie mój towar poleca".

W dobrych czynach, które spełniał chętnie i często, był także dziwakiem. Obawiał się jak ognia tego, ażeby się ktoś nie dowiedział o spełnionym przez niego miłosiernym uczynku.

Jedną tylko musiał już przyjąć reklamę, to jest: dyplom złożony mu przez grono starszych zgromadzenia kupieckiego w Warszawie na pamiątkę i w dzień 50-letniego jubileuszu jego półwiekowej, chlubnej dla całego kupiectwa tutejszego działalności.

Al. Półkozic.

WIADOMOSCI BIEZĄCE.

= Według danych urzędowych, państwo rosyjskie (w Europie) liczylo w roku 1882-im ogółem mieszkańców 77,869,521, a mianowicie 38,651,977 mężczyzn i 39,227,544 kobiet. Po włączeniu pozostałych części państwa wynosi ogólna liczba ludności 102 miljonów. Podług bezwzględnej liczby mieszkańców pierwsze miejsce zajmuje gubernja wiacka z 2,740,953 dusz, ostatnie miejsce gubernja ołonecka z 427,328 dusz. Według gęstości zaludnienia stoją na czele: gubernja moskiewska z 73·1 mieszkańców na wiorstę kwadratową i podolska z 61·7, wszystkie inne gubernje pozostają znacznie wtyle. Najniższe zaludnienie wykazuje gubernja astrachańska z 0·4 mieszkańców na wiorstę kwadratową. Ludność w miastach wynosi 9,263,100, w powiatach 68,616,418 dusz. W roku 1882-im zanotowano 3,904,577 urodzeń, 3,033,569 śmierci i 716,247 małżeństw.

= Cesarskie wolne towarzystwo ekonomiczne opracowuje projekt założenia w gubernjach południowych i południowo-zachodnich Cesarstwa ferm doświadczalnych oraz lecznic dla zwierząt, a to w celu polepszenia ras bydła i zapobieżenia szerzeniu się chorób epidemicznych.

= W następujących miejscowościach gub. kieleckiej otworzone zostały stacje pocztowe do przyjmowania i wydawania wszelkiego rodzaju korespondencji: w osadzie Słomniki pow. miechowskiego, w osadzie Bodzentynie pow. kieleckiego i we wsi Łopuszno pow. kieleckiego. Stacje zaś pocztowe w Mniowie i Podzamczu w gub. kieleckiej i w Brodzkiej w lubelskiej zostały zwinięte.

= We wsi Połajewce, w gubernji kaliskiej, nad jeziorem Gopłem, otwarta zostanie komora celna trzeciej klasy.

= Taryfa przewozowa kolei dąbrowskiej nie uzyskała podobno zatwierdzenia w całej osnowie. Niektóre pozycje mają być zmienione i przesłane w tych dniach do decyzji ministerjum.

= Zarząd tutejszego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu rozsyła już do fabrykantów kwestjonarjusz, żądający między innemi odpowiedzi na następujące pytania: 1) Zkąd fabryka czerpie materjały surowe? 2) Co należy zrobić dla ułatwienia nabywania materjałów surowych? 3) Dlaczego niektóre materjały surowe są spowadzane z zagranicy? 4) Gdzie zbywa się produkt gotowy? 5) Jaka napotyka się obca konkurencja, o ile poważna i niebezpieczna? 6) Co należy zrobić dla ułatwienia konkurencji z zagranicą? 7) Co należy zrobić dla ułatwienia i rozszerzenia zbytu? 8) Jakich i ilu fabryka używa robotników, krajowców czy cudzoziemców?

= Towarzystwo popierania przemysłu i handlu otrzymało dotąd 34 odpowiedzi na kwestjonarjusz rolniczy.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dochód z tomboli wczorajszej na rzecz kasy pożyczkowej artystycznej wyniósł około 3,000 rs., niezależnie od sumy, jaka wpłynęła na rzecz teatrów, a która dosięga 2,000 rs.

* Zapowiedziany na dzień dzisiejszy w teatrze wielkim „Sen nocy letniej" nie przyjdzie do skutku.

Powodem jest zasłabnięcie p. Wisnowskiej.

Daną będzie natomiast sztuka Ohneta: „Właściciel kuźnic".

Jutro w tymże teatrze „Carmen" z p. Almą w partji Don Josego.

* Zmiana widowiska w teatrze Wielkim spowodowała przewrot w całym repertuarze dnia.

W Rozmaitości daną będzie operetka „Serce i ręka"; w teatrze Małym komedje: „Frizetta" i „Grube ryby".

* „Dora" ukaże się jutro po raz trzeci.

* Pan Tatarkiewicz, reżyser dramatu i komedji, powrócił z urlopu i objął swe obowiązki.

* Udział w przyszłym środowym mniejszym wieczore Towarzystwa muzycznego przyjmą: panna Marja Fiszerówna (deklamacja), pp. Mausz (fortepjan), Czernicki (śpiew), Rzepko (śpiew i altówka), Eugenjusz Pankiewicz (fortepian) oraz kwartet męski.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Na wczorajsze przedstawienie dla dzieci w teatrzyku Towarzystwa dobroczynności publiczność w zupełności wyczerpała bilety.

A jeszcze wiele osób w towarzystwie zawiedzionej dziatwy odchodziło z niczem...

Bo też przedstawienie ułożone nader starannie przez miejscowego reżysera zasługiwało na takie poparcie.

„Zaczarowana Magdusia" L. Niemojowskiego, oraz „Niespodzianka" L. Swiderskiego znalazły dzielnych i inteligentnych wykonawców w osobach Irenki T., Bolesia S. i innych.

Amator magik, p. Rybka, wystąpił ze „sztukami" odpowiedniemi dla wieku spektatorów.

Przedstawienie wkrótce będzie powtórzonem.

= Z wystawy obrazów.

„Huss" Brozika zgromadził w dniu wczorajszym przeszło 3,000 płatnych widzów.

Cyfra nader rzadko przytrafiająca się na naszej wystawie sztuk pięknych.

= Trzy posiedzenia.

Wczoraj w południe odbyło się posiedzenie delegacji przemysłowej i komitetu wystawy.

Po przeprowadzeniu dyskusji nad instrukcją dla gospodarzy pojedyńczych grup działu przemysłu wielkiego poruczono przygotowanie tejże instrukcji dr Sempołowskiemu.

Na delegatów komitetu, mających zachęcać właścicieli fabryk i rękodzielników do licznego udziału, postanowiono zaprosić p. Ludwika Karscha, przemysłowca w Radomiu, i p. Dietla, w Sosnowcu.

Za pawilony urządzane własnym kosztem wystawców unormowano cenę w stosunku rs. 2 za każdy łokieć kwadratowy w pawilonach ozdobnych i rs. 1 w pawilonach skromniejszych.

Wybór sędziów dla działu przemysłu wielkiego i drobnego, dla braku czasu, odłożono do następnego posiedzenia.

Następnie od godziny 2-ej delegacja rolna radziła o sposobach zachęcania drobnych przemysłowców do licznego udziału w wystawie.

Członek komisji p. Skarzyński, wniósł, ażeby komitet dla okazów działu drobnego przemysłu dał im pomieszczenie bezpłatne i przyjął na siebie koszta przesyłki do pewnej sumy dla każdego wystawcy.

Delegacja po ożywionej dyskusji postanowiła udzielić bezpłatnie miejsce pod pawilon przemysłu drobnego i wyjednać wolny od opłaty powrót okazów kolejami żelaznemi, a zarazem wyraziła nadzieję, że funduszów potrzebnych na budowę pawilonu i poparcia przemysłu drobnego dostarczy ofiarność publiczna.

Do urządzenia działu tego wybrano delegację, złożoną z pp. hr. Ludwika Krasińskiego, Tadeusza Kowalskiego, Stanisława Skarzyńskiego, Stanisława Przystańskiego i Aleksandra Makowieckiego.

O godz. 3-ej zasiadł do obrad komitet centralny wystawy, który postanowił, że wydzierżawienie bufetów na placu Ujazdowskim odbędzie się przez de-

klaracje nadesłane pod adresem komitetu, najpóźniej do dnia 1-go maja r. b.

Następnie dyskutowano nad podaniem pp. Sulistrowskiego i Michała Girdwoynia, zamierzających na placu wystawy urządzić dział zbiorowy rybactwa i akwarjum ryb morskich i krajowych, decyzję jednak odroczono.

Podanie dwóch hydraulików miejscowych o powierzenie robót wodociągowych odesłano do rozstrzygnięcia delegacji budowlanej.

= Ankieta rzemieślnicza.

Ze sprawozdania delegacji, opracowującej projekt reformy stosunków rzemieślniczych, dowiadujemy się, iż zarządzona przez tęż delegację ankieta najzupełniej się powiodła.

Ogółem na kwestjonarjusz cechowy delegacja otrzymała 160 odpowiedzi.

W tej liczbie mieszczą się: 44 odpowiedzi od cechów warszawskich, 54 od cechów prowincjonalnych, 12 od rzemieślników w Warszawie, 6 od rzemieślników z prowincji, 31 od osób postronnych, 9 od zgromadzeń czeladniczych i 40 od magistratów.

Większość korespondentów wyraziła zdanie, iż urządzenia cechowe, oparte na ustawie z r. 1816-go, z małemi zmianami, powinny być utrzymane.

= Dwudziestopięciolecie.

Upływa lat dwadzieścia pięćdziałalności artystycznej Józefa Brandta.

Dwie bowiem pierwsze prace swoje—akwarelle z poematu W. Pola „Benedykt Winnicki”, wystawił Brandt w r. 1860-ym w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Warszawie.

Koło artystów postanowiło wręczyć Józefowi Brandtowi ozdobną tekę, zawierającą zbiór rysunków i akwarel.

= Z maskarady.

Wczoraj wieczorem w Warszawie zaszedł wypadek nadzwyczajny.

Maskarada, którą według najnaturalniejszego porządku należałoby nazwać siódmą — a więc nie należąca do faworyzowanych przez karnawałującą Warszawę — udała się jednak wybornie i zapełniła sale redutowe paroma tysiącami domin, masek i... przeważnie fraków.

W czem leżała przyciągająca siła tej maskarady, której nazwa „ostatnia” miała dotychczas własność odpychającą?...

Sprawił to niezawodnie w części sam cel zabawy, ale owym magnesem, któremu nikt oprzeć się nie mógł, były podobno artystki dramatu, komedji, opery i baletu, które przyjęły na siebie obowiązek sprzedawania biletów na tombolę.

Więc sala była pełna, a o godzinie 2-ej nie było już do sprzedania ani jednego biletu na tombolę.

Maskarada wczorajsza różniła się od swoich imienniczek pewną uroczystą powagą.

Gwaru, zgiełku, hałasu było mniej niż zwykle na maskaradach, ale za to bawiono się lepiej i tak jak na maskaradach należałoby rozumieć zabawę.

Humorystyka tomboli i jakby z intencją przez fortunę płatane figle, niemało dodawały materjału do zabawy i śmiechu.

Około godziny trzeciej sale redutowe powoli zaczęły się opróżniać.

O godzinie czwartej snuły się już nieliczne tylko niedobitki — czekający uporczywie na „maskaradową intrygę”, a może na gaszenie świateł.

Po maskaradzie nie zostało innego śladu prócz kilku tysięcy rubli, które wzbogaciły kasę artystów i artystek teatru.

Co było do przewidzenia.

= Maskarada z tombolą.

Towarzystwo dobroczynności urządza jutro wieczór w sali ratuszowej maskaradę z tombolą.

Tombolę składa 2,500 fantów i tyleż będzie sprzedanych losów, każdy zatem los wygrywa.

Cena biletu tombolowego kop. 25.

W czasie maskarady amatorzy odegrają żart sceniczny A. Fredry „Trzy domina”.

= Pogadanki ogrodnicze.

Zapowiedziana na dzień dzisiejszy pogadanka ogrodnicza została odłożoną z powodu ostatków.

Pogadanki p. Hosera (syna) odbędą się zatem we środę, piątek i sobotę, d. 18, 20 i 21 b. m.

= Zabawa na lodzie.

Kilkakrotnie zamierzana i odkładana zabawa na lodzie w ogrodzie Saskim przyszła wczoraj do skutku.

Towarzystwo wioślarskie nie szczędziło kosztów, aby zabawę uczynić przyjemną nietylko dla łyżwiarzy.

Sadzawkę oświetlało słońce elektryczne, kilkaset kolorowych lampjonów chińskich, gwiazdy i ognie bengalskie różnych barw, a oprócz tego puszczano rakiety, młynki itp.

W gronie ślizgających się było kilkadziesiąt osób w kostjumach i te stanowiły niemałą okrasę zabawy.

Różne rodzaje oświetlenia, odbijającego się w błyszczącym lodzie i soplach śniegu, wywoływały uludne efekta i ogrodowi nadawały fantastyczne pozory.

Zabawa łyżwiarska, której przygrywała orkiestra, zakończyła się około 11-ej godziny wieczór.

= Bal służących.

W dniu wczorajszym w sali przy ulicy Szeroki Dunaj odbył się bal warszawskich służących płci obojga.

Kucharki, pokojówki „do wszystkiego” i lokaje tańczyli do rana...

W sali tańczyło do 80 par, a tańczyło podobno z niekłamaną ochotą i werwą...

= Z Wisły.

Przybór Wisły trwa dotąd.

Dziś rano poziom wody wynosił 8 stóp i 4 cali.

= Odwilż.

Spadły nad ranem deszcz spłókał z dachów resztki śniegu i zrujnował ślizgawki.

Dziś w godzinach południowych termometr R. wskazywał już 4 stopnie ciepła.

= Parasol.

Dziś podczas rannego deszczu zwracał uwagę powszechną oryginalny parasol jednego z przechodniów.

Jest to parasol prawdziwy chiński, a właścicielem jego jest znany turusta p. K., który od lat 20 przeszło prawie ciągle podróżuje i obecnie na dni kilka przybył do naszego miasta.

= Szczęśliwy do... złodziei.

Osobliwe ma szczęście do... złodziei p. G., obywatel z grójeckiego, przybyły w dniu onegdajszym do Warszawy na ostatki karnawałowe.

W czasie podróży własnym ekwipażem złodzieje skradli umieszczoną z tyłu powozu walizkę z garderobą wartości paruset rubli.

Okradziony musiał naprędce sprawiać konieczne garnitury.

W dniu wczorajszym rano garnitur frakowy został przyniesiony do hotelu, lecz p. G. w parę godzin później odsyła przez swego lokaja frak do poprawki.

Lokaj dość gapiowaty, przechodząc przez dom Rezlera, został w sieni zaczepiony przez jakiegoś jegomościa, który prosił o ogień do papierosa.

Lokaj uprzejmie spełnia żądanie, a w tym czasie ktoś wysuwa mu z pod pachy pakiet zawierający frak nowiuteńki.

Okradziony ogląda się na wszystkie strony, alarmuje przechodniów, policję, lecz zuchwały złodziej umknął z łupem bezkarnie.

Niekoniec jeszcze na tem.

Pan G. kupuje drugi frak i jest na maskaradzie z tombolą.

Tu jakaś maseczka „zintrygowała” jego pugilares zawierający 670 rs.

Trzeba mieć rzeczywiście prawdziwe szczęście do... złodziei.

= Podrzucenie.

Nocy wczorajszej u państwa *** na Hożej pod nrem 17-ym była zabawa tańcująca, podczas której państwo Z. wcześniej wybrali się do domu.

Zaledwie jednak wyszli do sieni, spostrzegają zawiniątko a w niem kwilące niemowlę.

Jakim sposobem, gdy brama była zamkniętą, nastąpiło podrzucenie!—trudno się domyślić.

Na chwilę przerwano tańce i wszyscy ciekawie oglądali parotygodniową dziewczynkę.

Stróż, jak zwykle w podobnych razach, miał już wezwać policjanta dla odniesienia podrzutka do cyrkułu, kiedy pani Z. po porozumieniu się z małżonkiem, oświadcza, że dziewczynkę przyjmuje na wychowanie.

Szlachetnemu postanowieniu wszyscy przyklasnęli a na wniosek jednego z panów urządzono składkę na rzecz biednego niemowlęcia.

Jakoż wszyscy okazali się hojni, gdyż kwesta przyniosła z górą 300 rs.

Pan Z. od siebie dopełnił sumkę do 400 rs. i oznajmił, że pieniądze składa do Banku, aby się kapitalik procentował i powiększał aż do pełnoletności lub zamążpójścia sierotki.

= Z rozpaczy.

W dniu wczorajszym w domu pod nrem 15-ym przy ulicy Browarnej miało się odbyć wesele.

Panna młoda, niegdyś posługująca w restauracji, a dziś zamieszkała przy zamężnej siostrze, nadaremnie jednak oczekiwała na przybycie narzeczonego, czeladnika białoskórniczego...

Rodzina pana młodego, nie godząca się na związek, odwiodła go od ożenienia się i skłoniła do opuszczenia Warszawy na dni kilka, bez zawiadomienia narzeczonej.

Wieść ta w pierwszej chwili, jak się zdawało, nie sprawiła zbyt przygnębiającego wrażenia na młodej dziewczynie, owszem, korzystając z przygotowanej uczty, zatrzymała gości i bawiono się wesoło do późnej nocy.

Dziś zrana niedoszła małżonka poszła do spowiedzi, a powróciwszy o godzinie ósmej udała się do mieszkania narzeczonego, do którego prawdopodobnie miała klucz.

Zbyt długa jej nieobecność zaniepokoiła siostrę i innych domowników, udano się więc na miejsce i tam znaleziono ją bez życia.

Stojąca na stoliku butelka z trucizną wytłumaczyła przyczynę śmierci.

Ciało denatki zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia władz sądowych.

= Kradzieże.

Na ulicy Leszno pod nrem 26-ym z mieszkania p. H. G., otworzonego wytrychami, skradziono garderobę i różne rzeczy, wartości rs. 104.—Na Złotej pod nrem 5-ym z mieszkania p. F. P. otworzonego wytrychami, zabrano garderobę, wartości rs. 170.—Na Królewskiej pod nrem 41-ym z mieszkania p. A. S. skradziono dwa zimowe palta, futro i t. p., na sumę rs. 110.—Na Muranowskiej pod nrem 24-ym z mieszkania p. G. M. skradziono garderobę i drobiazgi, wartości rs. 100. — Na Wolskiej pod nrem 19-ym, ze sklepu należącego do p. F. Z., za pomocą wyłamania dwóch zamków u drzwi wchodowych, skradziono różnych gatunków świec, na sumę rs. 100.— Pani W. w przejściu z kościoła Wszystkich Świętych do domu, skradziono czy też uroniła z mufki woreczek w którym znajdowało się gotówką rs. 60, dwie złote obrączki i dwa weksle na rs. 500.

= Grabieże.

Na Chmielnej pod okopami państwo N. powracając z wizyty, o godzinie 1-ej w nocy, napadnięci zostali przez dwóch łotrów.

Pan N. ofiarował im portmonetkę z 16 rublami, lecz rabusie usiłowali ściągnąć futro.

Na szczęście dały się słyszeć kroki przechodniów i łotrzy unosząc portmonetkę zemknęli bezkarnie.

Panu M. powracającemu z zabawy tańcującej przez ulicę Pawią, dwaj rabusie ściągnęli futro, lecz następnie ścigani, zdobycz porzucili na ulicę i p. M. futro odzyskał.

= Zniknięcie.

W dniu wczorajszym panna H., zamieszkała na Lesznie, wyszła z domu pozostawiając list z oznajmieniem, że idzie odebrać sobie życie.

Zarządzono energiczne poszukiwania dla odnalezienia p. H., która od kilku dni zdradzała pewien rozstrój umysłowy.

= Z nieuwagi.

Pan O. zamieszkały przy ulicy Siennej, szukając w biurku jakiegoś papieru, przez nieuwagę potrącił stojącą w pobliżu lampę, która się przewróciła.

Rozlana nafta w jednej chwili buchnęła płomieniem, który objął porozkładane na biurku papiery i zanim p. O. ogień zdążył ugasić, część została spaloną, a w liczbie tej kilka weksli na znaczną sumę i przekaz na 600 rs.

= Przejechanie.

Na ulicy Grzybowskiej, powożący wozem rzeźniczym Antoni K, najechał na przechodzącą w poprzek ulicy wyrobnicę Weronikę C., która skutkiem tego poniosła ciężkie obrażenia na całem ciele i niebezpiecznie rozcięła głowę.

Ofiarę wypadku odesłano do szpitala, a winny wypadku woźnica zbiedz zdołał.

= Pożar.

Dnia wczorajszego, o godzinie 9-ej wieczorem, w domu pod nrem 5-ym na Lesznie, w którym mieści się prokuratorja Królestwa Polskiego, wybuchł ogień w szopie z sianem.

Płomienie stłumili topornicy oddziału ratuszowego w ciągu dwóch godzin.

Szopa w części uległa spaleniu, a w części rozebraniu.

= **Wypadki.** —Na Pięknej przewrócił się wóz wyładowany towarem i Josek S. przygnieciony, otrzymał niebezpieczny szwank w prawym boku.—Na Marszałkowskiej pan N. wysiadając z dorożki, upadł fatalnie i złamał prawą nogę.—Na Gęsiej ekwipaż prywatny przejechał Blinę D., która uległa obrażeniu kości pacierzowej i zwichnęła rękę.—Na Pradze pod nr 381 w mieszkaniu p. D. zapaliła się garderoba w szafie; ogień ugasili mieszkańcy, szkody wynoszą 280 rs.

= Z prasy prowincjonalnej.

Dziennik łódzki chwilowo zawiesił wydawnictwo.

W odezwie, umieszczonej na czele ostatniego numeru, redakcja oświadcza, iż przeszkody, tamujące regularne wychodzenie, wkrótce usunięte zostaną, a brakujące numera zastąpione będą dodatkami.

Byłoby prawdziwie obywatelskim czynem przyjść w pomoc w chwilowem przesileniu pożytecznemu i dobrze zasługującemu się organowi prasy prowincjonalnej.

= Wzorowa chmielarnia.

Gubernja mińska od lat paru posiada nader wzorowo urządzoną chmielarnię niedaleko Bobrujska.

Założycielami jej są pp. Strzałko i Myszeńków, którzy na ten cel wyłożyli kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Sadzonki, po 15 kop. za sztukę, zostały sprowadzone częścią z Czech, a częścią z Bawarji.

Chmielarzem jest także czech.

W ubiegłym roku plantacje te po raz pierwszy dały już zbiór gotowego chmielu z gatunku Sachs w ilości 150-u pudów.

Dla ułatwienia przewozu chmielu urządzono szyny drewniane, po których kursują niewielkie jednokonne wagoniki.

= Pierwsze zebranie.

Z Żyrardowa donoszą nam, iż nowozawiązana w

tej osadzie spółka spożywcza pod nazwą „Oszczędność” rozpoczęła już swoje czynności.

Pierwsze zebranie członków zarządu spółki ma się odbyć w dniu dzisiejszym.

Otwarcie sklepu stowarzyszenia nastąpi w pierwszych dniach marca.

= Odczyty na prowincji.

Znany przyrodnik, p. J. Boguski, udaje się do Lublina dla wypowiedzenia kilku odczytów o elektryczności i magnetyzmie.

Część dochodu z prelekcyj p. B. przeznacza na cel dobroczynny.

= Śpiąca.

Ów dziwny, długi sen, jakiemu uległa w Kaliszu panna Mel., o czem donosiliśmy wedle relacji miejscowego organu, trwa dotąd, jak się dowiadujemy z tegoż źródła, bez przerwy.

Chora więc śpi ciągle już przeszło trzy miesiące, tak, że odżywianie odbywa się wciąż z pomocą sztucznych środków.

Polepszenie nastąpiło o tyle, że śpiąca zdaje się posiadać świadomość tego, co się wkoło niej dzieje.

Lekarze robią nadzieję jej uzdrowienia.

= Rozbój.

Kaliszanin donosi, iż z 11-go na 12-ty b. m. ujęto w Kaliszu niebezpiecznego rabusia, który dostawszy się do domu, gdzie się znajduje sklep Lewy Rusaka przy ulicy Garbarskiej i ujęty przy wyłamywaniu drzwi do sklepu, rzucił się na właściciela sklepu i zadał mu ciężką ranę w bok nożem.

Pojmany przez przybyłego na pomoc strażnika, rabuś okazał się Janem Wesołowskim, niejednokrotnie już karanym kryminalnie.

Niebezpiecznego ptaszka osadzono w klatce.

— Złożyli w redakcji *Kurjera warszawskiego*:

Na kasę rzemieślniczą.

Stanisław Skarzyński doroczną składkę rs. 150.

Nekrologja.

† Ś. p. Piotr Aleksander **Krzymiński**, kupiec i b. sędzia trybunału handlowego w Warszawie, po długich cierpieniach zmarł dnia 15-go lutego 1885 r. w 80-ym roku życia. W ciężkim smutku pozostali: syn, córki, synowa, zięciowie i wnuczka, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające, we środę, to jest dnia 18 lutego, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż samego dnia, o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —619—

† Ś. p. Ignacy **Sokołowski**, obywatel miasta Warszawy, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności dnia 13-go lutego r. b., przeżywszy lat 84. W głębokim smutku pozostała żona, córki i zięciowie, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w dniu 17-ym b. m., to jest we wtorek, o godzinie **11-ej** rano, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. 2—617—

† S. p. Wiktorja z Majewskich **Horko**, wdowa, po krótkich cierpieniach, przeniosła się do wieczności w dniu 15 lutego r. b. przeżywszy lat 63. W ciężkim smutku pogrążeni dzieci, zięć i wnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające we wtorek, to jest dnia 17-go lutego, o godzinie **2-ej i pół** po południu, z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej na cmentarz powązkowski. 2—618—

† W dniu 17-ym lutego, to jest we wtorek, jako w rocznicę śmierci ś. p. Joanny **Szwejkowskiej**, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo w kościele św. Jana w kaplicy Pana Jezusa, o godzinie **10-ej** zrana, za dusze zmarłej, na które w ciężkim smutku pozostała matka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —610

† W oktawę dziewiątej rocznicy śmierci ś. p. Ignacego **Skawińskiego**, odprawione zostanie nabożeństwo żałobne jutro, to jest we wtorek, o godzinie **9-ej** rano w kościele św Barbary na Koszykach, na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych. —204—

† Jutro, to jest we wtorek w kościele św. Barbary na Koszykach, o godzinie **10-ej** zrana, odprawiona będzie msza święta żałobna na intencję rodziców i braci ś. p. Zdzisia **Samborskiego**, zmarłego przed dwoma laty. —621—

† Dnia 18-go b. m., to jest we środę, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci odbędzie się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Sabina **Ściborowskiego**, b. ucznia gimnazjum III-go w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na które w ciężkim strapieniu pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. —605—

† Składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy towarzyszyli smutnemu obrzędowi w dniu wczorajszym, to jest w niedzielę dnia 15-go lutego r. b. odprowadzeniem zwłok na cmentarz powązkowski ś. p. matki naszej Julji **Romanowskiej**. **Dzieci.** —205

Z Cesarstwa.

Nowoje wremja opierając się na artykule zamieszczonym w *Wileńskim wiestniku* pisze: „Dziennik ten przytacza przykłady systematycznego wypierania z kraju rosyjskich kolonistów, rozdzielonych, nie znajdujących opieki w najbliższych swoich władz i zmuszonych nakoniec odprzedawać swoje ziemie w obce ręce, wówczas kiedy ludność polska niegłęboka i nieliczna, jest wszelako silna swoją wewnętrzną łącznością, ogniskiem której jest duchowieństwo i niższe organa urzędowe z polaków pochodzące. Rzecz prosta, jakie ogromne w kraju znaczenie mieliby duchowni katoliccy ze szczerze rosyjskim sposobem myślenia i przedewszystkiem z rosyjskim językiem. Gdyby cały skład zachodnio-rosyjskiego duchowieństwa katolickiego był złożony z ludzi rosyjskiego sposobu myślenia, to i biskupowi, choćby nawet przez Rzym popieranemu, niełatwoby przyszło zająć położenie niezgodne ze świecką władzą. Staranny wybór nietylko wyższego i średniego ale nawet i niższego duchowieństwa w zachodnich gubernjach, zwłaszcza wpośród przeważnej ludności rosyjsko-litewskiej, byłby nielada zaporą dla nieprzyjaznego nam wpływu w rozmaitych tamecznych stosunkach, poczynając od posiadłości ziemskiej. O administratorach djecezji nie ma co mówić. Przykład Hryniewieckiego nie powinien przejść bez nauki dla nas samych.”

W ostatnim zeszycie *Russkiego Archiwu* zamieszczone są pamiętniki Antonowskiego, w których jest mowa o uporządkowaniu publicznej petersburskiej bibljoteki po jej przywiezieniu z Warszawy. Autor pamiętników, uczestniczący sam w tej pracy w charakterze bibljotekarza, powiada:

„Będąc mianowany bibljotekarzem byłej publicznej warszawskiej, a obecnie rosyjskiej cesarskiej bibljoteki, Antonowski znalazł w niej daleko więcej książek niż wykazał historjograf Bisztng i inni, a mianowicie w języku polskim 4,051—w rosyjskim 5—w sławiańskim 15—w serbskim 2—w czeskim 15—w węgierskim 16—w litewskim 16—w szwedzkim 15—w duńskim 10—angielskim 4,368—w holendersk. 2,583—w niemieckim 37,160—w łacińskim 80,716—w włoskim 11,823—w francuskim 58,938—w hiszpańskim 1,092—w portugalskim 58—w greckim 6,290—w syryjskim 5—w chaldejskim 2—w żydowskim 40—w arabskim 20—w perskim 2—w indyjskim 3—w malaborskim 2—w armeńskim 10—w chińskim 2 i uszkodzonych podczas przewozu jesienią z Warszawy 1802. Rzadkich rękopismów w rozmaitych językach 10,425—bibljograficznych i bibljognostycznych notat drukowanych w ozmaitych językach 6905—drobnych broszur prawie we wszystkich językach, nader ważnych, rzadkich i starożytnych w poszytach 168,538, herbarzy i zielników z rysunkami i przylepionemi roślinami 16. Razem numerów 389,961 tak drukowanych jak i rękopiśmiennych i rysunków oraz sztychów rzadkich oprawionych w księgi 24,574, a zebranych w 75 fascykułach 16,044, razem sztychów sztuk 40,618.“

Z ostatniej chwili.

Od dwóch dni utrzymuje się uporczywie w sferach giełdowych wieść o zajęciu przez rosjan Heratu. Potwierdzenia jej wszakże znikąd nie widać.

Parlament niemiecki rozpoczął w sobotę drugie czytanie ustawy o podwyższeniu ceł od zboża. Przyjście ustawy do skutku nie ulega wątpliwości. Dzisiaj dep. Kardorff ma postawić wniosek uchwalenia tz. *Sperrgesetzu*, który upoważnia rząd do natychmiastowego zarządzenia poboru ceł obecnie uchwalić się mających.

Dnia 13-go b. m. nastąpiła wymiana not pomiędzy Anglją i Francją w sprawie zrealizowania pożyczki egipskiej, tudzież ustanowienia ankiety, mającej w razie potrzeby zbadać stan finansów tamtejszych. Toczą się także układy o zneutralizowanie kanału suezkiego. Po ukończeniu ich dopiero ma być podpisaną umowa międzynarodowa w sprawie finansów egipskich.

Z Rzymu donoszą, że skoro w dniu 22-im odpłynie z Neapolu trzecia wyprawa włoska nad morze Czerwone, akcja rozpocznie się natychmiast. Jaka? To dotąd zagadka.

W Bukareszcie utworzył się nowy gabinet, w którego skład weszli: Jan Bratiano, prezydjum i sprawy wewnętrzne; Campineano, zewnętrzne; Sturdza, oświata i wyznania; Lekka, finanse; Nacu, sprawiedliwość; Stolojanu, handel; jen. Falkojanu, wojna; jen. Radu Mihaj, roboty publiczne.

Z powodu zbliżającego się otwarcia w dniu 19-ym b. m. sesji izb angielskich, prezydent izby gmin wydał nader surowe przepisy co do wpuszczania gości na galerje. Dziennikarzom ma być również zabronionym wstęp do sal konferencyjnych izby. Grozi przeto zmowa, podobna jak w Wiedniu, ze strony prasy.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

(*Otrzymane wczoraj.*)

Berlin 15-go lutego. — Wczoraj podczas rozpraw nad projektem do prawa o podwyższeniu cła na zboże w ziarnie, ks. Bismark ponownie wystąpił w obronie projektu i między innemi zrobił uwagę, że handel niemiecki na morzu Baltyckiem nie poniósł strat wskutek ceł protekcyjnych, rozwój zaś Libawy nie jest zależnym od tych ceł, lecz od zmiany ogólnych warunków handlowych.

Petersburg 15-go lutego. — Dzienniki donoszą, że komisja pod prezydencją sekretarza stanu Kochanowa, przy dyskusji nad kwestją zjednoczenia władzy powiatowej, oświadczyła się za zwinięciem biura spraw włościańskich oraz rady szkolnej i poborowej, komitetów gospodarczego i sanitarnego, w zamian zaś za to projektuje utworzenie specjalnego kolegjalnego zarządu pod prezydencją marszałka szlachty.

(*Otrzymane dziś.*)

Wiedeń 16-go lutego. — Niemieckie cła od drzewa (desek), których uchwalenie wątpliwości już nie ulega, w wysokości 200 m. od wagonu, zaniepokoiły mocno kupców wywozowych w Austrji. Galicyjski handel ponosi na tem dotkliwą stratę.

Berlin 16-go lutego.—Okręty: „Vineta“ i „Niobe“ przeznaczone zostały do Kamerunu. Będą one tam służyły za koszary dla wojska. Później ma być utworzoną załoga z miejscowej ludności czarnej.

Paryż 16-go lutego.—Langson został wzięty przez francuzów dnia 13-go b. m. w nocy o godzinie 1-ej.

Paryż 16-go lutego. — *Temps* donosi z Adenu: „W Harrar wybuchnęły rozruchy. Plemię Somalisów zbuntowało się przeciw władzom egipskim. Żyjący tamże włosi upraszają swój rząd o natychmiastową pomoc.”

Londyn 16-go lutego. — O dalszych planach lorda Wolseleya donoszą: Sam lord pozostanie w Korti dla utrzymania ciągłej komunikacji z rządem. Armja nilowa jen. Brackenbury maszeruje na Berber, Buller zaś, dowodzący w Gubacie, ma uderzyć na Metammeh, jeżeli tego dotąd już nie uczynił. Tenże po wzięciu Metammeh i zostawieniu tam silnej załogi uda się także do Berberu, który zaatakowany zostanie odrazu z północy i z południa. Przez lato zostaną wojska angielskie w Berberze, droga zaś z Suakimu będzie gruntownie oczyszczoną z powstańców. Zadaniem wojsk, wysyłanych obecnie do Suakimu, ma być wyłącznie rozbicie sił Osmana Digmy. Kolej Suakim—Berber ma być pod osłoną wojsk indyjskich zaraz budowaną. Ma być wydaną nowa proklamacja do ludów sudańskich, zapewniająca ich, że Anglja nie zamierza wytępić islamu, lecz pragnie ubezpieczyć tylko komunikację handlową po Nilu.

Londyn 16-go lutego.—Z Kairu donoszą o prowadzących się układach co do udziału tureckiego oddziału pomocniczego w wyprawie sudańskiej. Dowódca oddziału ma zarazem być mianowany gubernatorem Sudanu. Panuje przekonanie, że wywrze to wpływ dobry i przyczyni się do uspokojenia kraju. Konsul austrjacki w Chartumie zabity a grecki wzięty do niewoli.

Petersburg 16-go lutego. — Departament celny rozesłał dnia 26-go stycznia (według st. st.) okólnik ministra finansów, zatwierdzający regulamin co do zwrotu należytości celnych od naczyń, wyrabianych z zagranicznej blachy, które z naftą zostają wysełane za granicę. Regulamin obowiązuje od dnia 1-go lutego st. st. i odnosi się do naczyń których materjał blaszany z powyższym terminem będzie wolnym od opłaty.

GIEŁDA

dnia 16-go lutego 1885-go roku.

Za weksle długoterminowe na Berlin żądano 46.72½, o 22½ kop. wyżej, niż w sobotę i płacono również wyżej 46.52½, później zaś wskutek większej podaży wyżej 46.50, a nawet 46.47½ nie chciano płacić.

Na pomniejsze miasta niemieckie 46.35 za krótkoterminowe w niewielkich ilościach płacono.

Za weksle na Londyn długoterminowe, stosunkowo bardzo drogo—9.49½ płacono przy żądaniu 9.50½. Krótkoterminowemi obracano po 9.44½, przy żądaniu 9.46½—o 3½ kop. wyżej niż w sobotę.

Na Paryż 37.25 żądano, o 20 kop. wyżej, przy płaceniu 37.65—o 18½ kop. wyżej.

Na Wiedeń po 77.20 ofiarowywano, płacono zaś 77.05, a potem 76.90 — o 15 kop. wyżej, niż kurs końcowy sobotni.

Papiery ciągle mocno bardzo, choć odczuwa się pewną zniżkę w porównaniu z ostatniemi dniami tygodnia zeszłego. Wpływ to sobotniej obniżki berlińskiej.

Listy likwidacyjne 89.15 bez różnicy.

Za pożyczkę wschodnią 98 żądano.

Listy zastawne ziemskie najmocniej 100.65, za I, II i III żądano, płacono zań wyżej niż w sobotę 100.45 do 100.50, serji IV-ej 100.15, przy płaceniu 99.75 do 99.85, V 97.85 w żądaniu, płacono 97.55, 97.60 i 97.75.

Listy miejskie 95.50, 94, 93.75 i 93.25. Za te ostatnie serji IV 93 płacono.

Obligi 92.15, płacone 91.90.

Listy łódzkie 85.75, 86.75 i 85.25.

Z akcyj notowano akcje banku handlowego, za które 325 żądają.

Godzina 12½. — Usposobienie wyczekujące, lecz dosyć mocne. Za weksle krótkoterminowe na Berlin 46.47½, a nawet za pierwszorzędne 46.50 osięgnąć można.

J. Wł.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— *F. L. Półksiężycowi.* Posłuszny Twej woli—będę na Tomboli. (616)

Kurs giełdy warszawskiej:

Dnia 16-go lutego 18ʿ5 r.

	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płac.
Weksle:		
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	46.60	—.—
Londyn 1 funt sterl. „ „	9.46½	—.—
Paryż 100 franków „ „	37.75	—.—
Wiedeń 100 guld. „ „	77.20	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy z. z. r. 1869 d.	100.65	—.—
„ „ „ „ m.	100.65	—.—
Listy zast. m. Warsz. serji I	95.50	—.—
„ „ „ II	94.—	—.—
„ „ „ III	93.75	—.—
„ „ „ IV	93.25	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	87.75	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	89.15	—.—
małe	89.15	—.—
Bilety Banku Ces. ser. I, II i III	—.—	—.—
Ros. Poż. Premj. z roku 1864	—.—	—.—
1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs. 100	98.—	—.—
II „ „ rs. 100	98.—	—.—
III „ „ rs. 100	98.—	—.—
Listy wileńskie długoter.	—.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	92.15	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-terespol.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabryczno-łódzk.	325.	—.—
Akcje Banku handl. w Warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dysk. w Warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ognia	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fabr. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. fab. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilpop, Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. zakł. przędz. Zaw.	—.—	—.—

Wartość kuponów:

Od Listów zast. nowych 5% kop. 75
Od Listów z. m. Warsz. s. I i II k. 187½
Od Listów zast. m. Łodzi kop 145 15/18
Od Listów likwidacyjnych kop. 83⅓

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 16-go lutego 1885 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	kopiejek			
Pszen. 242 sm. 1 ord.	—	—	600	—
„ „ pstra i dobra	—	—	630	—
„ „ biała	—	—	—	—
„ „ wyb. (nowa)	—	—	—	675
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	500	—
„ średnie (nowe)	—	—	470	480
„ wadliwe	—	—	450	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 202 f.	—	—	—	—
Owies (nowy) 142 f.	—	—	—	—
Gryka 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
„ zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt.	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt	—	—	—	—
„ solone pud	—	—	—	—
Siana pud	—	—	—	—
Słomy pud	—	—	—	—
Drzewo opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
„ „ miękkie „	—	—	—	—

Cena okowity:

z dnia 16-go lutego 1885 roku.

Hurt. skład. garniec rs. 2 kop. 40
„ wiadro rs. 7 kop. 38

Nauka i wychowanie.

Bona polka w średnim wieku, posiadająca język francuzki, jest żądaną. Dowiedzieć się: ul. Nowy-Świat № 49, w magazynie F. Schlagera. 2290

Nauczycielka muzyki z patentem, udziela lekcje u siebie i na mieście, a także konwersacji języka niemieckiego dzieciom. Zielna № 26, mieszkania 15. 2296

Student uniwersytetu poszukuje lekcyj lub kondycyj. Wspólna № 12, mieszk. 27. 2277

Lekcje zbiorowe i prywatne niemieckiego, udziela niemka wykształcona z francuzkim i muzyką. Chłodna 52, mieszkania 17. 2229

Praktyczna gospodyni, rodowita niemka, władająca językami niemieckim i polskim, życzy sobie przyjąć miejsce, tamże znajduje się młoda niemka w charakterze bony. Chłodna № 5, m. 7, drugie piętro. 2406

Paryżanka wykształcona życzy dawać lekcje, w zamian angielskiego, niemieckiego (od rodowitych) i śpiewu. Widok № 7, mieszkania 6, od godziny 1—2. 2415

Student uniwersytetu, gruntownie władający językiem niemieckim, poszukuje lekcyj, korepetycyi lub kondycji. Adres: Żurawia № 15, mieszkania 27. 359

Potrzebną jest dziewczynka do wspólnej nauki w celu przygotowania do zakładu naukowego. Aleksandrja № 6, m. 10. 2438

Potrzebny zaraz nauczyciel albo student, któryby się podjął przysposobić do gimnazjum niemieckiego dwóch chłopczyków w wieku od 8—10 lat. Oferty pod № 46 składać można w kantorze Kurjera. 2451

Nauczycielka młoda z dobrym francuzkim i takąż muzyką, może otrzymać korzystne miejsce na prowincji. Wiadomość w biurze nauczycielskiem Anny Damerau, Krakowskie-Przedmieście № 36, wprost Saskiego placu.

Posady i prace.

Stolarz, mając chlubne świadectwa długoletniej praktyki, obznajmiony prócz polskiej, ruską i niemiecka mową, życzyłby sobie miejsca w jakiejbądź fabryce lub dobrach, w Królestwie lub Cesarstwie. Uprasza o oferty W. F., Miedziana, róg Placu Witkowskiego № 11, mieszkania 37. 2265

Potrzebna panna do szycia kapeluszy mezkich filcowych; potrzebny i chłopiec od lat 14 z prowincji. Wiadomość: Trębacka 9, w fabryce kapeluszy. 335

Panienka dobrze wychowana, poszukuje jakiego zajęcia, także obznajmiona z handlem. Wiadomość: Jerozolimska 18A, mieszkania 7. 2226

Osoba poszukuje miejsca za gospodynię na wsi lub w Warszawie. Oferty proszę złożyć w kantorze Kurjera pod lit. E. S. 26.

Panny maszynistki, podręczne i do nauki potrzebne do bielizny, na korzystnych warunkach. Freta 2, m. 8. 2411

Do magazynu damskiego, Miodowa № 11, potrzebna jest panna do sprzedaży, ale tylko taka, która w podobnym interesie dłuższy czas pracowała i kompletnie uzdolniona.

Maszynistka potrzebna do fabryki pończoch i uczennica. Ulica Solna № 4. 2400

Ogrodnik żonaty opatrzony w chlubne świadectwa obywateli ziemskich, poszukuje stosownego obowiązku w Królestwie lub Cesarstwie. Wiadomość: Warszawa, Przejazd № 9, mieszkania 14. 2376

Potrzebna zaraz zdolna maszynistka do bielizny, do maszyny Wilsona. Nowogrodzka 27, mieszkania 13. 2384

Kasjera, inkasenta lub też podobnego zajęcia poszukuję, kaucji do 2,000 rs. w gotowiźnie mogę dać. Oferty nadsyłać proszę: Chłodna № 46, mieszkania № 19. 2462

Osoba młoda, polka, mówiąca po francuzku i niemiecku, która pracowała w pierwszorzędnych pracowniach mód w Paryżu, a obecnie jest dyrektrysą pracowni w pierwszorzędnym magazynie jednego z większych miast portowych Cesarstwa, życzy sobie znaleźć odpowiednie miejsce w Warszawie.— Wiadomość w biurze ogłoszeń, Senatorska 18.

Panny podręczne i do nauki potrzebne są zaraz. Długa № 14. Józefa Marcinkowska.

Kupno i sprzedaż.

„Wschód." Skład dywanów oryginalnych perskich, uralskich i angielskich; serwet, chodników, oraz różnych przedmiotów oryjentalnych. Ceny nizkie. Mazowiecka № 14, wprost bramy. 808

Dywany najróżnorodniejsze, serwety, chodniki, kołdry. „Najlepiej kupić:" Marszałkowska 65 (w podwórzu). 276

Meble salonowe rzeźbione, garnitur czarny i orzechowy, bibljoteka, biuro, fotel, urządzenie ozdobne jadalnego pokoju, masiv dębowe, kolumny, żardinierki, łóżka, umywalka i inne meble, tremo, lustra, firanki z 5-ciu pokojów, do sprzedania bardzo tanio razem lub częściowo, na ulicy Chmielnej w pałacu № 26, mieszk. 9, czwarty dom od rogu Marszałkowskiej, idąc do Brackiej, stróż wskaże. 2473

Meble. Garnitur czarny, rzeźbiony, orzechowy gustowny, urządzenie jadalnego pokoju, dębowe, oraz inne meble z kilku pokojów, tanio do sprzedania. Chmielna 25, stróż wskaże.

Kwiaty paryzkie wieczorowe, oraz wazonowe. Nowy-Świat 24. 336

Jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach organ samogrający, w wielkich rozmiarach. Wiadomość w hotelu Angielskim w Warszawie. 2284

Meble tanio do sprzedania: garnitur czarny i orzechowy, szafy rozbierane dębowe i orzechowe, kredens dębowy i orzechowy, kolumny, stół jadalny, krzesła, komoda, szafki do bielizny, umywalka, łóżka, tualeta, szeslong, stoliki do kart, bibljoteka, biuro, lustra, firanki, trema. Twarda № 6, od frontu, pierwsze piętro, mieszk. 8. 1585

Meble bardzo gustowne, garnitur czarny i orzechowy ozdobne, do jadalni umeblowanie dębowe, szafy rozbierane, łóżka, toaleta, oraz inne meble, także kolumny czarne i kandelabry, dywany, tanio do sprzedania. Marszałkowska № 26, od frontu, mieszkania № 14. 2401

Mebli garnitur do sprzedania. Pańska 40, mieszk. 17. 2416

Do sprzedania półmisek, taca i cukiernica frażetowskie. Nowogrodzka 29, m. 8. [illegible]

Do sprzedania fortepian w dobrym stanie. Ulica Nowolipie № 15, m. 16. 2317

Ogniotrwała kasa, biurko, stół dębowy jadalny duży i szeslong, z powodu braku miejsca do sprzedania. Mazowiecka № 6a, mieszkania 5. 2563

Do sprzedania bardzo korzystny interes. Dystrybucja z materjałami piśmiennemi, z wyrobioną klientelą, z urządzeniem i towarem, za cenę bardzo przystępną, przy ulicy Nowy-Świat № 1, wiadomość na miejscu.

Z powodu wyjazdu wyprzedają się meble z trzech pokojów, garnitur orzechowy, lustro w złoconej ramie, z takąż konsolą z marmurem, lustro owalne nad kanapę, szeslong i 6 pół-fotelików safjanem krytych, biuro męzkie mahoniowe, kredens pod orzech, stół jadalny, 6 krzeseł amerykańskich i inne t. p. rzeczy. Nowy-Świat № 38, w prawej oficynie, druga sień, 1-e piętro, stróż wskaże. 2184

Są do sprzedania suknie bordeaux i czarna, mało używane, palto wiosenne damskie, dolman ubierany koronkami i dżetem i futro męzkie barany czarne. Nowy-Świat № 72, mieszkania 3. 2397

100 kapeluszy żałobnych od rs. 4 z woalami, do najwykwintniejszych.

30 sukien żałobnych od rubli srebrem 12 do 50.

20 wypraw pośmiertnych, komplet od rs. 10, poleca warszawski magazyn żałobny: Krakowskie-Przedmieście w resursie Obywatelskiej. (Zakład powtórnie przeniesiony z ulicy Senatorskiej). 334

Z powodu żałoby do sprzedania suknia atłasowa, fijołkowa z koronkami, z osoby szczupłej. Erywańska 5a, m. 4, 3-e piętro. 2272

Do sprzedania dwie pary powozowych koni rasowych. Wiadomość przy ulicy Widok № 5 i Wareckiej № 9. 2283

Pianino nowe, czarne, do sprzedania. Ulica Śliska № 16, mieszkania 2. 2313

Powozik na jednego i parę koni, prawie nowy, koń ogier kary lat 5, chomont z białemi bronzami, do sprzedania razem lub częściowo. Wiadomość w zakładzie najmu powozów, firmy „Lubicz i S-ka", Krakowskie-Przedmieście № 40, wprost Czystej. 2246

Maszyny pończosznicze nowej, ulepszonej konstrukcji, poleca skład maszyn Juljana Berg. Mazowiecka 14. 97

Tanio!!! dwie pary chomont angielskich do sprzedania. Nowy-Świat 68, m. 37. 2143

Klawikord, sześć oktaw, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. Nowy-Świat 68, mieszkania 37. 2142

Masło solone i nie solone na pudy i funty Żurawia № 1, do godziny 1-ej. 1803

Do sprzedania garnitur czarny, jedwabiem kryte, oraz kozetka, 2 foteliki utrechtem kryty. Nowy-Świat № 44, m. 3. 2364

Ktoby miał do odstąpienia gotowy grób lub na ten cel zakupiony plac wieczysty na cmentarzu Powązkowskim, raczy zostawić adres w magazynie materjałów piśmiennych Winiarskiego pod № 62 ulica Nowy-Świat

Dywan duży angielski strzyżony, mało używany i garnitur mebli do sprzedania.— Wiadomość: ulica Leszno № 20, u p. Bek.

Meble z 5 pokojów do sprzedania, bardzo tanio. Sienna № 4, od Marszałkowskiej czwarty dom, stróż wskaże, 2468

Pianino od C. do A, do sprzedania za rs 165. Długa № 5, mieszkania 30. 2467

Fortepian wiedeński modny, prawie nowy, do sprzedania. Bracka 5, mieszkania 21, w oficynie. 2444

Antykwarjusz Makow, Solna 8, poleca: meble starożytne, bronzy, kryształy, porcelanę. Również skupuje dzieła sztuki starożytności, książki, ryciny. Makow, Solna 8. 2388

Interesa handl. i majątk.

Potrzebuję wspólniczki z kapitałem rs. 600, do korzystnego interesu. Adresy proszę składać w kantorze Kurjera pod lit. M. 10.

Nasiona ogórków inspektowych, kalafiorów, sałaty, rzodkiewki miesięcznej, melonów, pomidorów, karotty, buraków, cebuli, kapusty, groszku i fasoli poleca: Chmielewski i Spółka, Miodowa 4. 2002

Z powodu słabości właścicielki jest do sprzedania od Wielkiejnocy sklep rękawiczniczy z urządzeniem i towarem. Wiadomość na miejscu: Świętokrzyzka № 3. 2213

Na 9% netto. Dom do sprzedania w okolicy placu św. Aleksandra. Szacunek 45,000 rs., do kupna potrzeba 20,000 rs. Oferty składać można w kantorze Kurjera Warszawskiego pod literami W. K. Pośrednictwo bezwarunkowo wyłącza się. 2331

Za 4,000 rs. egzystencja dla mężczyzny jak również i kobiety. Z powodu znacznie powiększonego interesu, pod względem licznej klijenteli i rozszerzenie takowego, nie licząc w dzisiejszym czasie na kredyt, gdyż jedynie tanio sprzedawać można, kupując wszystko za gotówkę, dla tego poszukuje się wspólnika do interesu egzystującego od roku 1873, dającego już dziś przyzwoite utrzymanie, tem bardziej przy powiększonym kapitale. Starająca się osoba z wspomnionym kapitałem, znajdzie pod każdym względem najpewniejszą gwarancję. Ulica Długa wprost Nalewek № 45, 2-e piętro, od frontu, mieszkania 4, od godz. 9—11 i od 4—6. 2278

Rs. 200 potrzebną jest pożyczka. Danielewiczowska № 6, mieszkania 6. 2310

Potrzeba od 5,000 do 6,000 rs., na spłatę wierzytelności, na 1-szy numer hypoteki bez Tow. Kred., bez pośrednictwa osób trzecich. wiadomość: Krucza № 33, u rządcy domu.

Szynk dobrze procentujący jest do odstąpienia dla chrześcijanina. Izraelici do kupna, jakoteż i do pośrednictwa dopuszczeni nie będą. Wiadomość w redakcji Dziennika dla Wszystkich. 2274

Sklep mydlarski w dobrem miejscu z powodu wyjazdu do sprzedania na dobrych warunkach. Ulica Złota № 20. 2316

Sklep kolonjalno-owocowy, oraz sery i masło do odstąpienia. Twarda № 16a. 2271

Sklepik wiktuałów do sprzedania, za rs. 65. Grzybowska № 56. 2302

Interes przemysłowy, odpowiedni dla kobiety, dobrze procentujący, do odstąpienia w każdym czasie lub wydzierżawienia za cenę umiarkowaną. Wiadomość w kantorze warszawsk. pralni bielizny, Nowy-Świat № 4.

Sklep z pieczywem i owocarnią do sprzedania. Wiadomość: Nowo-Senatorska № 3, w magazynie obuwia. 1986

Rs. 75,000 w częściach większych i mniejszych do ulokowania na pierwszych numerach hypotek warszawskich. Wiadomość: Nowy-Świat № 7, mieszkania 35, od godziny 3—5. 2261

Sklep wiktuałów do sprzedania. Ulica Krochmalna № 30a. 2374

Kapitał rs. 2,100 małoletniego do ulokowania na 1-y № hypoteki. Wiadomość: Karmelicka № 16, mieszkania 3. 2379

Pożyczka w ilości rs. 18 do 20,000, potrzebną będzie na 1-szy numer hypoteki domu bez długu, na 7%, pożądaną by była suma nieletnich. Uprasza się o złożenie oferty pod lit. H. 20,000 w kantorze Kurjera. 2160

Do sprzedania zaraz sklep z wiktuałami z powodu wyjazdu, za nader przystępną cenę. Ulica Bednarska № 5. 2123

Szynk do sprzedania z całem urządzeniem, Wódki, patent za rubli 750, patent rocznie rs. 70, komorne rocznie rs. 180, powodzenie dobre Wiadomość: ulica Sowia № 3, mieszkania 42, od 9 do 12 w południe. 2414

Z powodu zmiany interesów jest do odstąpienia zaraz dystrybucja, oraz i pieczywo, za przystępną cenę. Ulica Wąska-Freta № 45, wiadomość na miejscu. 2408

Ekonomja, sklep spożywczo-kolonjalny z urządzeniem, za cenę bardzo przystępną, do sprzedania. Wiadomość: Plac Teatralny № 7, mieszkania № 12. 362

Poszukuje się do kupna małego domku z ogródkiem, w okolicach Marszałkowskiej lub Mokotowskiej, w szacunku kilku tysięcy rubli. Wiadomość w hotelu Lipskim, Bielańska № 27, zrana od 10—12. 2457

Bardzo tanio do sprzedania majątek ziemski, w gub. Kieleckiej, około włók 80 z lasem. Do kupna potrzeba 40,000 rs. Wiadomość w hotelu Lipskim, Bielańska № 27, zrana od 10—12. 2458

Magle wiedeńskie są do sprzedania. Ulica Pańska № 13. 2466

Z powodu nagłej zmiany interesu, sklep do sprzedania. Ogrodowa 44. 371

Rs. 12,500, żądaną jest pożyczka, na spłatę takiejże sumy, na 1-szy numer po Towarzystwie majątku w gubernji Warszawskiej, powiecie Warszawskim. Adresy pod literami M. L. 12,500, proszę zostawić w kantorze Kur. Warsz. 2465

Lokale.

Lokale: 7 lub 10 pokojów, domek cały stanowiący 6 lub 10 stancji, oraz mniejsze mieszkania do najęcia od Lipca. Nowy-Świat 42. 315

Poszukiwane są do najęcia zaraz dwa lub trzy pokoje z kuchnią, umeblowane, na 2 lub 4 miesiące. Wiadomość w hotelu Saskim pod № 8, każdodziennie do godziny 10 rano, lub u szwajcara. 2446

Dwa pokoje na dole, z meblami, pościelą, samowarem, obsługą. Krakowskie-Przedmieście 7, mieszk. 28. 2151

Lokale familijne z b. dobrym rozkładem i tanio. Cena zniżona. Złota 2a, blizko ulicy Marszałkowskiej. 2447

Pokój z meblami! Chmielna № 32, mieszkania 7, od Marszałkowskiej. 2239

Obszerny narożny o 2-ch drzwiach i oknie wystawowem i dwa mniejsze sklepy (mogą być połączone), z odpowiedniem mieszkaniem lub bez takowego, przy rogu ulic Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej № 29, do wynajęcia od 1-go Lipca 1885 roku. 2200

Mieszkanie wygodne i suche przy ulicy Siennej № 9a, z 5 pokojów, z dwoma balkonami, przedpokojem, kuchnią, wygódką, spiżarnią, piwnicą i górą, jest do wynajęcia od 1-go Marca lub 1-go Kwietnia r. b. Wiadomość w mieszkaniu № 6, 2-e piętro. 2332

Środek miasta. Pokój umeblowany z usługą zaraz do najęcia. Królewska 3, mieszkania 16. 1989

Pokój przy familji, dla osoby płci żeńskiej, zaraz do wynajęcia. Bednarska № 9, mieszkania 6. 2422

Posesja cała przy ulicy Koszyki № 21, róg Marszałkowskiej, do najęcia na zakład fabryczny od 1-go Kwietnia. Wiadomość: Włodzimierska № 9, mieszk. № 1. 2375

Pokój do wynajęcia. Ulica Hoża 5, mieszkania 24, od 3—6. 2469

Lokal z ogródkiem w okolicy ludnej, służyć mogący na restaurację z bawarją. Wiadomość u stróża, Wilcza № 11, między godziną 11-tą a 12-tą w południe, lub 5-tą a 6-tą wieczorem. 2450

Doniesienia rozmaite.

Najtaniej, prędko wykończa suknie, okrycia, kapelusze, podług paryzkich żurnali.— Magazyn mód Michaliny, Miodowa 2. 106

Kaucjonowane biuro pedagogiczne rekomenduje: nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. Krakowskie-Przedmieście 7. — Dąbrowska i Marek. 2162

Rozpylacze pokojowe Richardsohna, pończochy gumowe przeciw kurczom, płótna gumowe, flaszki dla dzieci, specjalności paryzkie, poleca T. L. Breymeyer, Warszawa, Królewska, róg Krak.-Przedmieścia. 2363

Wyuczam kroju sukien i okryć damskich i dziecinnych, sposobem ułatwionym, praktycznym, kurs rs. 10, oraz szycia i dokładnego wykończania krawieczczyzny i na maszynie M. Jasińska, w Warszawie, ulica Hoża № 19. 2230

Kroju uczę najlepszą metodą francuzką, u siebie, po pensjach i domach prywatnych, bardzo tanio, oraz przyjmuję do skrajania i dopasowania staniki, okrycia i t. p., po cenach najprzystępniejszych B. Maleszewska. Wspólna, róg Marszałkowskiej № 34 lit. c, mieszkania 12. 338

Fortepianista przyjmuje zamówienia na wieczory tańcujące. Zastać można od 3—6. Nowe-Miasto 4, mieszk. 8. 2369

Sukienki, bielizna, fartuszki dziecinne i pensjonarskie, gotowe i na obstalunek. Senatorska 27, mieszk. 9. 250

Obiady prywatne; tamże stare wina do sprzedania. Wiadomość: Hoża, róg Kruczej № 12b, mieszk. 20, od 3—6. 2407

50 kop. skrajanie i dopasowanie stanika, 75 okrycia, oraz wykończa wszelką krawieczczyznę damską, podług najświeższych żurnali, po przystępnej cenie. Pracownia Łojewskiej, Marjańska № 3. 1834

Akuszerka Musiałek-Stelich, przyjmuje na słabość z umieszczeniem dziecka, tamże przyjmie dziecko na wychowanie, za przystępną cenę, zapewniając prawdziwie macierzyńską opiekę Żurawia № 15, m. 18. 2091

Akuszerka O. Gumińska, przyjmuje osoby spodziewające się słabości, za cenę umiarkowaną. Szpitalna № 2, mieszk. 14. 2461

Mamka z trzy-miesięcznym pokarmem, bez długu. Ulica Śliska № 34, w przytułku.

Mamki do wyboru, są u akuszerki. Ulica Widok № 21a. 2464

Mamki młode, przystojne, ze świeżym pokarmem, bez długu, są do umieszczenia. Nalewki № 9, mieszk. 26. 361

Mamka młoda wiejska ze świeżym pokarmem poszukuje miejsca. Wiadomość na Pradze, ulica Targowa № 253 domu, mieszkania 19. 2280

Lornetę z futerałem pozostawiono nocą 9 Lutego w dorożce № 640. Upraszam łaskawie zwrócić na ulicę Hożą 10a, mieszk. 10, za wynagrodzeniem. 2426

Jadąc tramwajem z Chłodnej na Leszno, zgubioną została bransoleta złota z granatami. Łaskawy znalazca raczy odnieść na Pańską № 58, m. 29, za nagrodą. 373

Weksel wydany Wainszteinowi przez Zilbermana zaginął. Kto zwróci takowy właścicielowi, otrzyma 15 rubli. Żelazna 20c, mieszkania 10. 2463

W drukarni Kurjera Warszawskiego.—Plac Teatralny nr 475c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 4 (16 Февраля) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.